Nr 53. Kraków, Niedziela 5 Marca 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 6, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 12.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya *Nowej Reformy*. — [illegible] W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się najprędzej nadesłać przekazem pocztowym.

Rozruchy studenckie w Petersburgu.

Kraków, 4 marca.

Władze rosyjskie tłumią zawsze jawność życia społecznego, i dlatego każde zdarzenie, naruszające zwykły bieg spraw powszednich, stopniowo tylko dochodzi do wiadomości publicznej, często wtedy dopiero, kiedy już wszystkie echa wypadku przebrzmiały. Tak bywa szczególnie ze wszystkiem, co wykracza przeciwko państwowości, co zdradza brak ładu i porządku w państwie, co jest objawem niezadowolenia w pewnych warstwach lub w całem społeczeństwie. Czy pojawi się nieurodzaj i głód w Rosyi, czy epidemia jakaś wybuchnie i dziesiątkować ludność zaczyna, czy zdarzy się jakaś przypadkowa nawet, katastrofa, czy rozruchy lub bezrobocie robotników, zawsze i niezawodnie pierwszym odruchem władz jest wydanie zakazu, aby dzienniki o tem nie pisały.

Rząd musi pierwej zbadać i ocenić rzecz, musi wyrobić sobie o niej własny pogląd, i dopiero wtedy pozwala prasie pisać o danych przejawach życia, stosując się naturalnie do poglądu rządowego, który ma służyć za wzór w dziedzinie pojęć — tak samo, jak rządowy model munduru służy za wzór krawcom i dostawcom armii. Ta charakterystyczna cecha życia rosyjskiego jest prostą konsekwencyą państwa despotycznego, pozbawionego wszelkiej kontroli publicznej.

To samo stwierdzić możemy obecnie na **rozruchach studenckich** w Petersburgu, które zakłóciły pozorny spokój życia uniwersyteckiego w dniu uroczystego aktu 8 lutego. Dziennikom rosyjskim nie pozwolono wcale pisać o tych zaburzeniach, a w prasie zagranicznej dopiero po kilku dniach pojawiły się pierwsze, bardzo szczupłe i bardzo niedokładne wiadomości o rozruchach, pomimo, że rozruchy te, jak się okazuje, nie były wcale dziecinną zabawką lub zwykłym wybrykiem, który przemilczećby się godziło.

Stopniowo, za pomocą korespondencyj przesyłanych potajemnie z Petersburga, odsłaniały się coraz to nowe i coraz bardziej drastyczne, coraz potworniejsze szczegóły i stopniowo wyjaśniały się przyczyny rozruchów i cel agitacyi pośród studentów.

Dzisiaj dopiero, i to zapewne w przybliżeniu tylko, ocenić możemy właściwe rozmiary i charakter tych zaburzeń, a zarazem stwierdzić, że były one wybuchem niezadowolenia, które wzbierało już oddawna, bo od początku powołania p. **Bogolepowa** na ministra oświaty w Rosyi.

Bogolepow, znany jako surowy biurokrata, pedantyczny formalista i przeciwnik wszelkich żywszych, postępowych prądów, już dawniej jako rektor uniwersytetu moskiewskiego, odegrał bardzo smutną rolę podczas manifestacyj studenckich na rzecz zakazanych przez rząd t. zw. „*ziemlaczestw*", czyli stowarzyszeń studenckich, zakładanych przez kolegów, pochodzących z jednej miejscowości. „*Ziemlaczestwa*" takie istnieją we wszystkich uniwersytetach, ale nie mają uprawnienia i władze je ścigają, choć najczęściej stowarzyszenia te pozbawione są zupełnie charakteru politycznego.

Otóż podczas burzliwych rozruchów uniwersyteckich, jakie kwestya ta wywołała, Bogolepow odznaczał się tak nieprzychylną dla młodzieży postawą, że powszechnie znienawidzony został, i podobno nawet nie uszedł razów pięści studenckich, którzy nie uszanowali jego rektorskiej powagi.

I teraz p. Bogolepow, jako minister, zawiaduje sprawami oświaty w duchu tłumienia wszelkiej wolności i wszelkich samodzielniejszych przejawów życia uniwersyteckiego. Nie dość tego: drażni on i prowokuje młodzież uniwersytecką, wydając szeregi rozporządzeń bezużytecznych i okólników, zdradzających najwyższą nieufność i niedowierzanie względem młodzieży.

Obecny rektor uniwersytetu petersburskiego prof. **Sergiejewicz** również nie lubiany jest przez studentów, gdyż działa zupełnie w duchu rządowym i dla dogodzenia p. Bogolepowi. Cierpliwość młodzieży przebrała się z powodu **Obwieszczenia rektora**, wywieszonego w uniwersytecie na kilka dni przed uroczystym aktem uniwersyteckim, a z rozporządzenia ministra ogłoszonego także we wszystkich dziennikach.

Nadmienić tu musimy, że akt uniwersytecki przypada w Petersburgu 8 lutego, jako w rocznicę założenia uniwersytetu. Jest to dzień uroczysty, w którym odbywa się rozdawanie medali i nagród konkursowych, przemowy i odczyty, oraz sprawozdanie roczne — wszystko to w obecności senatu uniwersyteckiego, ministra oświaty, licznych dygnitarzy, generałów i tłumnie gromadzącej się zazwyczaj publiczności. Akty te zazwyczaj mają w uniwersytecie petersburskim tradycyę rewolucyjną; nigdy prawie nie odbywały się bez manifestacyj i zaburzeń, a niekiedy nawet kończyły się upadkiem ministra. Tak było właśnie przed powołaniem **Delanowa**, kiedy poprzednik jego minister **Subarow**, spoliczkowany przez jednego ze studentów w chwili, gdy przewodniczył aktowi, zmuszony był ustąpić ze stanowiska ministra oświaty.

Otóż w tym roku rektor Szergiejewicz, idąc za wskazówką ministra Bogolepowa dla zapobieżenia rozruchom, wydał, na kilka dni przed uroczystością, bardzo surową odezwę do studentów, grożąc im karami, relegacyami i przywołaniem policyi na wypadek jakichkolwiek zaburzeń.

Niezręczny ten krok był dolaniem oliwy do ognia. Studenci upatrywali w tem wotum nieufności dla siebie i niegodną prowokacyę, i postanowili manifestacyjnie przeciwko temu zaprotestować. Otóż kiedy rektor pojawił się podczas uroczystego aktu na trybunie, aby wypowiedzieć mowę, rozpoczęło się widowisko. Studenci zaczęli głośno gwizdać i wznosić okrzyki przeciwko rektorowi. W sali powstał zamęt; inspekcya daremnie usiłowała przywrócić spokój. — Trwało to kilka minut. Potem, jakby na dany znak, wszystko się uciszyło, i rektor spokojnie mógł mówić. Kiedy skończył, znowu powtórzyła się ta sama historya. Okrzykom: „*Pereat!*" nie było końca.

Po uroczystości studenci w większych grupach wyszli z uniwersytetu, śpiewając na ulicy „*Gaudeamus*". W pobliżu uniwersytetu jednakże w ukryciu czatował oddział policyi, który wystąpił przeciwko studentów, starając się rozproszyć gromady. Było to pierwsze, stosunkowo nieznaczne, starcie z policyą.

Na drugi dzień, skutkiem prowokacyjnego zachowania się policyi, zaburzenia przybrały o wiele ostrzejszy charakter. Konna policya od samego rana oblegała uniwersytet w liczbie około 300 ludzi. Studenci zgromadzili się spokojnie przed uniwersytetem. Oświadczono im, że wykładów nie będzie, a policya wezwała ich do rozejścia się, na co odezwały się śmiechy i szydercze uwagi studentów.

Następnie studenci poszli spokojnie ku miastu wzdłuż Newy, zmierzając do mostu. W połowie drogi dopada ich galopem oficer policyi z kilku policyantami, nawołując, aby podzielili na drobne gromady, gdyż policya sądziła, że studenci chcą urządzić manifestacyjny pochód przez miasto. Oczywiście, dwutysięczny tłum studentów, nie mógł odrazu podzielić się na drobne gromadki, a przytem z łona studentów posypały się żarty i okrzyki przeciwko policyi. Ktoś z tłumu rzucił gałką ze śniegu w konia oficera; spłoszony koń pomknął w boczną ulicę.

Podrażniony oficer zawrócił i zakomenderował „w ataku pléti" (nahajki). Cały oddział policyi rzucił się wtedy na studentów i stała się rzecz potworna: zaświstały w powietrzu nahajki. Jakiś przechodzący staruszek stratowany został pod końmi, jakaś studentka padła pod nahajkami, nahajki nie ominęły i dwóch profesorów, którzy towarzyszyli studentom. Działo się to w stolicy państwa, mającego pretensyę do cywilizacyi, państwa przed którem płaszczy się Europa, jako przed potęgą przyszłości, a działo się na samym schyłku XIX. wieku.

Czy po tych zajściach można się dziwić, że pozostawią one posiew goryczy i nienawiści w sercach młodzieży? Oburzona do głębi młodzież uniwersytecka, nie mogła się uspokoić i dotychczas jest wzburzona; studenci wszystkich wyższych zakładów naukowych przyłączyli się do niej. Codziennie zbierano się przed gmachem uniwersytetu, radząc co począć, i codziennie policya oblegała uniwersytet. Zaburzenia trwały z pięć dni i z dnia na dzień powtarzały się utarczki z policyą. W ciągu trzech dni aresztowano 280 osób.

Jednego dnia car miał przejeżdżać obok uniwersytetu. Policya dołożyła wszelkich starań, aby uspokoić studentów. Gradonaczalnik generał **Kleigels** sam przemawiał do studentów, prosząc ich, aby się spokojnie zachowali, przyczem nie szczędził obietnic i przyjaznych słów dla ułagodzenia oburzonej młodzieży. Odpowiadano mu szyderstwami; zapytywano go, czy ma przy sobie nahajkę, a on wszystkiego wysłuchał spokojnie, bo bał się, żeby car nie był świadkiem przykrego widowiska.

Podczas przejazdu cara studenci zachowali się spokojnie, ale car widział ze swych sani grupy młodzieży i żandarmów i zrozumiał, co się działo. Zauważono, że bardzo przychylnie studentom się kłaniał.

Aby zaprotestować przeciwko „nahajkom" i barbarzyństwu władz, studenci postanowili „zbojkotować uniwersytet" i przestali uczęszczać na wykłady. Młodzież innych zakładów przyłączyła się do protestu. Wszystkie prawie wyższe zakłady naukowe w Petersburgu musiały przerwać wykłady. To samo stało się w Kijowie i w Moskwie, a podobno także i w Charkowie. Solidarność protestu zadziwiająca — zdumieniem przejęła władze. Studenci domagają się **dymisyi ministra Bogolepowa i surowego ukarania policyi.**

Młodzież wszystkich zakładów naukowych podała prośbę do cara, podpisaną przez przeszło sześć tysięcy studentów i w prośbie tej użala się na ministra, zwierzchność uniwersytecką i na policyę. Car nakazał przeprowadzić ściśle śledztwo w tej sprawie, aby wyjaśnić, o ile skargi studentów są uzasadnione, a tymczasem polecił, aby studenci, aresztowani podczas zaburzeń, byli jaknajłagodniej ukarani.

Co z tego wyniknie, niewiadomo, gdyż partya czynowników postara się nadać śledztwu taki kierunek, jaki dla niej będzie wygodnym. Nie ulega jednak wątpliwości, że młodzież nie uspokoi się, dopóki nie otrzyma satysfakcyi za dotkliwą krzywdę, uwłaczającą godności ludzkiej.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Rzym, 2 marca.

(Usposobienie Rzymu. — Horoskopy co do przyszłego konklawe. — Kartka z przeszłości).

(X.) Telefon, telegraf i poczta pracują bez wytchnienia, dzienniki zaledwie mogą podołać nawałowi materyału, a lud rzymski ma wyborną sposobność do gromadzenia się starym obyczajem na placach publicznych. O stanie zdrowia papieża informują miejcową publiczność biuletyny z Watykanu, a drut telegraficzny roznosi je tym razem rzeczywiście z błyskawiczną szybkością po całej kuli ziemskiej. Wy tam w Krakowie, przy ulicy św. Jana, niejedną wiadomość o chorym papieżu macie wcześniej, aniżeli my, przygodni korespondenci, zmuszeni dopiero własnym nieraz przemysłem zdobywać informacyę za informacyą.

Publiczność przejęta jest silną wiarą, że papież mimo dziewięciu krzyżyków, które dźwiga na swych wątłych barkach, przyjdzie jednakże do zdrowia, nie przeszkadza to atoli domorosłym politykom w stawianiu horoskopów co do przyszłego konklawe. Że w chwili, gdy papież zachorował, interesowane koła watykańskie natychmiast wydały odpowiednie na wypadek śmierci zarządzenia, a tem nie potrzebuje wspominać, jako o rzeczy, która się sama przez się rozumie. Obecnie kolegium kardynałów składa się z 58 członków, z których 53 otrzymało kapelusz kardynalski z rąk Leona XIII., pięciu zaś kreował jeszcze Pius IX. Pomiędzy nimi jest spora liczba tak zwanych *papabili*, to jest takich, którzy mają nadzieję zasiąść na stolicy Piotrowej. Niektórzy posiadają rzeczywiście mniejszą lub większą liczbę stronników w kolegium kardynałów, a zwłaszcza poza Watykanem, inni liczyć mogą zaledwie na poparcie swej własnej osoby. Do najpoważniejszych kardynałów należą, o ile wiadomo, następujący kardynałowie: **Vanutelli**, którego namiętnym wrogiem jest **Rampolla**, dalej **Parocchi**, **Oreglia**, **Sarto**, który w Wenecyi wbrew instrukcyi papieża powitał oficyalnie króla Humberta, wreszcie najmłodszy z kardynałów **Svampa**, tudzież ulubieniec Leona XIII. **Gotti**. Znany pisarz i znawca stosunków watykańskich **Chierici** stawia następujące terno: **Gotti**, **Oreglia** i **Svampa**, inny *peritus rei* niejaki **Berthelet**, który także utrzymuje dobre stosunki z kuryą papieską, wymienia następujące nazwiska: **Vanuteli**, **Parocchi**, **Gotti** i **Sarto**.

Przyszłe konklawe, kiedykolwiek się odbędzie, wcześniej czy później, nie pójdzie tak gładko jak ostatnie, które było poprostu zatwierdzeniem kandydatury ówczesnego kardynała Joachima **Pecciego**, obecnego papieża Leona XIII. Niejeden purpurat, który chodząc do konklawe, pewnym będzie, że okrzyk: *habemus Papam* do jego osoby się odniesie, powróci zawiedziony — natomiast może jaki „młody" kardynał wdzieje, wbrew własnemu oczekiwaniu, białą sutannę i czerwone pantofle i odbierze od świętego kolegium hołd, zwany adoracyą.

Ludzie, znający historyę kościoła — a takich mamy w Rzymie ogromną liczbę, fachowców i dyletantów, — opowiadają, że podobna niespodzianka zdarzyła się w r. 1846 po śmierci papieża Grzegorza XVI.

Względami ówczesnej opinii publicznej cieszyli się przedewszystkiem trzej kandydaci: **Lambruschini**, **Gizzi** i **Micara**. Pierwszy, były sekretarz stanu Grzegorza XVI., przyjaciel kanclerza austryackiego Metternicha, przedstawiciel partyi reakcyjnej, miał pomiędzy kardynałami najwięcej zwolenników, to też wybór jego zdawał się nie ulegać wątpliwości. Drugi, znany jako zręczny dyplomata i dobry administrator, był wyznawcą postępowych reform i posiadał sympatyę żywiołów liberalnych. Ulubieńcem ludu był **Micara**, kapucyn, znany z ascetycznej surowości i bezwzględnej prawdomówności, która nikogo nie oszczędzała, nawet możnych tego świata. Oficyalnymi kandydatami kolegium św. byli tylko dwaj kardynałowie: **Lambruschini** i **Falconieri**.

Tak stały rzeczy, gdy 14 czerwca 1846 r. późną już nocą rozpoczęło się konklawe. Nazajutrz rano odbyło się pierwsze głosowanie, w którem na **Lambruschiniego** padło 15 głosów, a 13 otrzymał — o dziwo! — **Mastai-Ferretti**, o którego kandydaturze nikt nawet mimochodem nie wspomniał. Tegoż dnia po południu otrzymał **Ferretti** 17 wotów, następnego dnia rano 27, a wreszcie wieczorem, w czwartem głosowaniu 36. W ten sposób pierścień rybacki dostał się temu, o którym kolegium św. wcale nie myślało. Kiedy Feretti już po wyborze, jako Pius IX., dawał błogosławieństwo *urbi et orbi*, lud rzymski był trochę zdziwiony, ale mimo to po chwili począł wołać: *viva Pio nono! Quanto bello, quanto caro!*

Nie brakło także i żywiołu komicznego. Podczas konklawe szatny papieski powinien mieć gotowe trzy ubrania papieskie rozmaitej miary, ażeby zaraz po wyborze nowy elekt mógł przywdziać odpowiedni strój. Otóż po trzeciem głosowaniu mistrz ceremonii kazał sporządzić jak najprędzej owe ubrania, a przedewszystkiem najkrótsze. Ponieważ **Gizzi** pomiędzy kardynałami był najniższy wzrostem, rozeszła się natychmiast pogłoska, że jego właśnie wybrano papieżem. Służba **Gizziego**, uradowana bardzo, podochociła sobie nadmiernie i, jak tego wymaga stary zwyczaj, spaliła wszystkie szaty kardynalskie swego pana. Tymczasem przyszło rozczarowanie i Gizzi musiał niepotrzebnie sprawiać na nowo tę samą garderobę.

Z uwag pesymisty.

(Proces ks. Stojałowskiego. — Jego teraźniejszość i przyszłość. — Sprawa pomnika Tadeusza Kościuszki i dr. H. Jordan.)

Daleki od przecenienia wypadków, — stwierdzić chyba mogę, że ksiądz [illegible]ałat **dobił się** lwowskiemi procesami praso[illegible]mi w opinii ludzi nie ulegających magnetycz[illegible]m wpływom jego osoby. Polak, szukający schronienia pod opiekuńczem skrzydłem tak wrogiego nam pisma, jak *Dniewnik Warszawski*, wykreśla się własnoręcznie z szeregów narodowych. List do

---

Artur Gruszecki.

SZARAŃCZA.

Powieść współczesna.

68 (Ciąg dalszy.)

— Jeśli pani ma na myśli to malutkie kółeczko, zakreślone egoizmem, w którem się mieści osobiste szczęście i powodzenie, ma pani prawie zupełną słuszność; ale są przecież inne cele, szersze widnokręgi, ogólniejsze dążenia...

— Ależ panie Sobolski, w tych celach, widnokręgach, dążeniach, moje ja, moje szczęście, czy cierpienie jest czemś, reprezentuje cyfrę.

— Nadzwyczajnie małą w stosunku do ludzkości.

— Chyba większą, niż ziemia nasza we wszechświecie.

— Nieskończoność w jednym czy drugim kierunku jest niedostępna dla naszego umysłu...

— Boi się pan gwiazd, czy znudziły już pana? — zapytała porywczo.

— Nie byłem tam jeszcze.

— Tak ciążą panu pęta ziemi! — zaśmiała się z ironią.

Wtem weszła pokojówka, pytając:

— Gdzie podać herbatę?

— Salon usposabia nas stanowczo źle — rzekła panna Ewelina do swego gościa. — Zanim podadzą wieczerzę, wypijemy herbatę w moim pokoju.

— Służę pani.

— Chwilę cierpliwości. Muszę sama zająć się dziś gospodarstwem i przebiorę się, bo mi ciąży ta suknia.

Wstała, a na odchodzącą patrzał pan Sobolski wzrokiem zakochanego. Podobał mu się jej chód równy, rytmiczny; jej wzrost wysmukły, przegięcia kibici i korona złotawych blond włosów, odbijająca od ciemnej sukni z pogrzebu.

Wziął ozdobną książkę ze stolika; były to widoki z Włoch. Przewracał karty, nie widząc pięknych rycin, gdyż w oczach miał tylko obraz uroczej Eweliny, jej oczy, usta, białe czoło, jasne włosy, jej uśmiech, głos, ją całą.

Przypomniał sobie ton jej głosu: ile odcieni, ile dźwięków melodyi! Jak ten głos wyraża jasno i dobitnie każde drgnienie jej myśli, jej uczuć! Gdy wracał z nią od Krempów wieczorem, ton jej głosu był miękki, marzący, miał w sobie coś ze szmeru strumyka leśnego, coś z szeptów zboża, kołysanego wiatrem wieczornym... A dziś, gdy wspomniała o gwiazdach, głos jej miał tony dzwonków alarmowych, jakąś ironię, obawę, gniew...

— Tak ona mnie czaruje swym głosem, jak „Loreley" rybaków... Lecz czy tylko głosem?...

Ona cała i każda jej cząstka, każdy jej ruch, każdy szelest jej sukni, zapach jej włosów, błyski w jej oczach, aksamitne dotknięcie jej ręki, wszystko kocham, wszystkiego pragnę i pożądam...

Czy jednak wolno mi kochać pannę Ewelinę Krügerównę?... Niemka... ale sympatyzuje ze Ślązakami, współczuje ich niedoli i krzywdom. Nauczy się po polsku i... będzie Ślązaczką z ducha... Protestantka, to gorzej... Ja nie mogę wyrzec się katolicyzmu; ona... może nie zechce... Lecz gdyby się zgodziła... gdyby...

Wszak i ja mam prawo do szczęścia osobistego... Nie porzucę w żadnym razie celu swego życia, nie zmienię swych przekonań, dążności; przeciwnie, tem silniejszy stawię opór wszelkim przeciwnościom, gdyż znajdę w niej pociechę, pomoc, słodycz... A jak byłbym szczęśliwy!... Całowałbym kraj jej sukni, ślady jej stóp, oddech jej ust... Utuliłbym ją tak starannie, że nie dojrzałby nas świat cały. Żylibyśmy tylko sami, we dwoje; ona byłaby dla mnie całą moją rozkoszą, szczęściem, życiem...

— Panie Sobolski, proszę pana — rzekła panna Ewelina, rozchyliając portyery drzwi bocznych.

W ramkach portyer ciemnych salonu wydała się wyższą, smuklejszą, a blask światła z przyległego pokoju wywoływał złudzenie, że unosi się w powietrzu.

U wstępu do pokoju panny Eweliny owionął gościa subtelny i miły zapach świeżych kwiatów i fijołków, ulubionej perfumy panny Eweliny.

Niewielki pokój, zasłany miękkim dywanem w kwiaty na tle białem, był umeblowany w stylu Ludwika XV. Krzesła filigranowe białe, ze złotemi liniami, z krawędziami zaokrąglanemi, obite białym atłasem z haftem kolorowym; podobna kozetka, biurko stylowe, portyery białe z narzuconemi różami i obicie ścian z różyczkami — stanowiły harmonijną całość. Z sufitu zwieszała się lampa, szczelnie zakryta kloszem niebieskim, przepuszczająca blade światło księżycowe. Na stoliku z krawędziami, zagubionemi w łagodnych liniach stał cały przyrząd do herbaty.

Pan Sobolski, nie spodziewając się tych wrażeń, stał przez chwilę olśniony.

Uśmiechnęła się panna Ewelina, rada z tego, i mówiła tonem żartu:

— Tu ja tylko króluję i wymagam posłuszeństwa.

— Szczęśliwy poddany czeka rozkazów — odpowiedział pan Sobolski, patrząc na rozjaśnioną twarzyczkę panny Eweliny, ubranej w niebieską princeskę, spiętą u szyi broszką z bukietu szarotek.

— Pierwszy rozkaz: Na moim dworze ustaje wszelka polityka w myślach, mowach i uczynkach.

— Tyś rzekła, o pani! — powiedział pan Sobolski, skrzyżowawszy ręce w sposób wschodni i schylając się ku niej z pokorą.

— Drugi rozkaz brzmi: Tajemnic nie ma; tu panują szczerość i zaufanie.

— Tyś rzekła, o pani! — powtórzył z tym samym gestem.

— W nagrodę pozwala się panu na ucałowanie ręki królewskiej, dostanie też pan filiżankę herbaty! — zawołała rozweselona. — Proszę, siadaj pan na kozetce.

Pan sobolski chciał czołem uderzyć na wzór niewolników wschodnich, nie pozwoliła jednak panna Ewelina, i zaledwie przycisnął usta do ręki, odebrała mu ją, mówiąc:

— Dworskim obyczajem tylko raz, leciutko się całuje i bez żadnych uścisków ręki.... A teraz siadaj pan, i czekam pochwał za ten pokój i herbatę, którą przyrządziłam. Słucham tedy.

Pan Sobolski rzucił przelotne spojrzenie na pokój i szukając oczu sąsiadki, mówił tonem miękkim:

— Królestwo pani nie jest z tego świata.

— Skądże ten ton religijny? — zaśmiała się....

— Z pełnego serca mówią usta. Czuję uwielbienie dla artystycznego smaku i wykwintu pani.... I pierwszy raz w życiu mojem teraźniejszem mam wrażenie, że jestem w innym, lepszym piękniejszym świecie.

— To już poezya!

— Więc pozwól mi pani na tę poezyę: ona mnie uszczęśliwia.

— Jeśli tylko uszczęśliwia pana, poetyzuj pan jak najdłużej.

— Zdaje mi się, że napiłem się wody zapomnienia, przestępując ten próg.

— I co pan czuje? — spytała zaciekawiona.

— Jestem wolny, mam skrzydła; nędza, kłopoty, łzy i cierpienia ziemi tak zbladły, zmalały, że ledwie mogę je dojrzeć.... Czuję w sobie innego człowieka, który w około siebie ma jasność i w sobie ma jasne serce, jasną duszę, jasne zmysły i może patrzeć wprost w dobroczynne słońce.

— To musi być bardzo przyjemne — mówiła cicho i wsparła rękę o oparcie kozetki, zwracając się ku sąsiadowi.

— Takim musi być stan człowieka gdzieś w zaświatach, gdy przekroczy próg świadomości ludzkiej.

— Wierzy pan w duchy? — spytała, — w spirytyzm?

— W duchy? w spirytyzm?... Nie wiem, czy to nazywa się duchem, ale wierzę w niezniszczalność energii moich myśli, pragnień, dążności, uczuć; całego tego życia umysłowego, niepochwyconego przez mikroskop ani chemią, związanego z ciałem, a jednak niezależnego.

— Dziwną zagadką jest człowiek — rzekła zamyślona.

— Raczej jego życie wewnętrzne... Są tam szczyty tak zawrotne, że bliżej jest Boga, niż najwyższa gwiazda i przepaście, na których dnie siedzi blada trwoga i pełza zbrodnia; spostrzega to jednak człowiek w chwilach silnego podniecenia, w chwilach nadzwyczajnych, gdy zapomni o pętach materyalnych, jak naprzykład dzisiaj.

— Dzisiaj? — spytała mimowolnie.

— Tak, pani, dzisiaj... Dzisiaj pochowałem przyjaciela i towarzysza broni; dzisiaj widziałem obelgę i zelżenie ludu mego; dzisiaj słyszałem o nowych krzywdach... i dzisiaj czuję się bardzo szczęśliwym. Nie wiem i nie chcę wiedzieć, czy to jest szczyt, czy przepaść — to jedno wiem, że kocham panią. (C. d. n.)

redakcyi organu żandarmeryi moskiewskiej w Warszawie, do którego autorstwa przyznał się ks. Stoj. wobec trybunału sądowego we Lwowie, a więc równocześnie wobec trybunału całej opinii polskiej, — wystarcza chyba na potępienie ks. redaktora bezwzględne, jako Polaka, bo dowodzi jego bliskich z tym organem stosunków. Nasi ugodowcy krajowi i z zaboru rosyjskiego nabroili wiele, — ale żaden z nich przecież nie zostawał w bezpośredniej styczności z organem żandarmeryi rosyjskiej w stolicy Polski. Ks. Stojałowski zdobył się dopiero na ten czyn patryotyczny; to jest rzeczą stwierdzoną. Tylko nie zdołano mu udowodnić namacalnie, czy usługi jego zostały przyjęte i jak były płacone; ale to już jest kwestyą obojętną przy ocenie moralnych pobudek postępowania ks. Stojałowskiego.

W chwili, gdy słowa te piszę, nie wiem, jaki obrót weźmie proces ks. Stoj. z redaktorami *Kuryera Lwow.* i *Przeglądu Wszechp.*, ale wyrok w procesie z redaktorem *Dziennika Polsk.* wystarcza, jako objaw opinii obywatelskiej o działalności ks. redaktora. W każdym innym kraju podciąłby on mu nogi raz na zawsze, pozbawiłby go gruntu, jako działacza publicznego. U nas będzie inaczej, — na to przygotować się należy. Ks. prałat przywdzieje koronę męczeńską i w niej straszyć będzie lud nasz i podjudzać przeciw „panom". On tyle ma gotowych, aczkolwiek od ciągłego używania nadszarganych kostyumów teatralnych, że wystarczą mu one do odegrania niejednej jeszcze efektownej roli. Na wszelki sposób wobec ludzi myślących samodzielnie, nie ulegających jego „nastrojowi" — zdemaskował się już chyba ks. prałat dostatecznie i nie pozostawił żadnych złudzeń, co do swej narodowej wartości.

To mnie tylko boli, że ks. redaktor zlekceważył moją osobę. W lipcu roku zeszłego wezwał sąd karny krakowski, aby urządził na mnie obławę za opinię moją o jego agitacyi wśród ludu. Poczyniłem ks. redaktorowi wszelkie możliwe ułatwienia, aby mnie stawił przed kratki sądowe. Wymawiał się zawsze, że redaktorzy nie przyznają się do autorstwa artykułów, przeciw niemu skierowanych; ja i do autorstwa się przyznałem i dowód prawdy ofiarowałem. Użalał się ks. prałat, że oskarżeni przez niego redaktorzy, cytują świadków dopiero w ostatniej chwili; ja zaraz z miejsca wymieniłem swoich 10 świadków. Na to wszystko odpowiedział ks. Stoj. grobowem milczeniem i nie wniósł w przepisanym terminie aktu oskarżenia. Pospieszyłem mu z pomocą i drugi raz zamieściłem w *N. Ref.* artykuł, który tak go zrazu rozsierdził. I znowu nic! Prawdziwie ks. prałat nie łaskaw na mnie. Wartałożto jeździć z dr. Dobiją aż do Lwowa, kiedy, za tańszą cenę, można było tensam *Mordspektakel* urządzić w sądzie krakowskim?

* *

Nie mam żadnej pretensyi do dra Jordana o to, że jest z zasady przeciwnym stawianiu Kościuszce pomnika na Rynku krakowskim, ani że nie podoba mu się model Marconiego na ten pomnik wykonany. Można w tych sprawach rożne mieć przekonania i objawiać je w życiu prywatnem i publicznem. Ale nie mogę pojąć, dlaczegoby właśnie od osobistego przekonania dra Jordana zależeć miało wypłacenie komitetowi budowy pomnika, uchwalonej przez Radę miejską subwencyi w kwocie 10.000 złr.? Gdyby opinia dra Jordana była przeważyła w Radzie miejskiej, byłby komitet do tego faktu zastosował swoje postępowanie i nie byłby poczynił kroków, za które finansowo jest odpowiedzialny, a które były w przeważnej części następstwem uchwalonej przez Radę miejską subwencyi. Wprawdzie Rada miejska postawiła pewne warunki, pod któremi subwencya będzie wypłacona, lecz nie było, jak się pokazuje, między niemi najważniejszego: aby dr. Jordan aprobował model i zgodził się na postawienie pomnika. A szkoda, — bo gdyby ten najważniejszy warunek z góry określono, byłby sobie komitet oszczędził kosztów wysyłania do Lwowa rzeczoznawców dla oceny modela, nie byłby obarczał prezydenta miasta i wielu radców miejskich prośbami, aby za bytności swojej we Lwowie na uroczystościach Sobieskiego, model oglądali i ocenili, — ale byłby w całej tej sprawie zwracał się jedynie tylko do dra Jordana i do nikogo więcej.

I jednej rzeczy jeszcze żadną miarą zrozumieć nie mogę. Oto: jeżeli krakowska Rada miejska najformalniej w świecie wyznaczyła i odstąpiła bezpłatnie grunt na Rynku krakowskim pod budowę pomnika Kościuszki, to ja wysnuwam stąd wniosek, że Rada miejska jest zwolenniczką postawienia w tem miejscu pomnika dla bohatera narodowego. — Jeżeli ta sama Rada miejska uchwala w zasadzie 10.000 złr. subwencyi na ten pomnik, to ja stąd wnoszę, że ona pragnie gorąco, aby Rynek krakowski, na którym Kościuszko składał narodowi przysięgę i święcie jej dochował, rzeczywiście przypominał pomnikiem, swoim i obcym, zasługi dla narodu jednego z najszlachetniejszych jego synów. Z tych dwóch wniosków zmuszony jestem wysnuć trzeci: jeżeli całą sprawę po to odesłano do sekcyi szkolnej (!), aby jej referent zredagował ostateczne warunki wypłaty owych 10.000 złr., to referentem w tej sprawie powinien być radca miejski, który podziela zapatrywanie Rady na kwestyę budowy pomnika. Gdyby zaś na referenta powołano przeciwnika tej budowy, toż, bez najmniejszej dla siebie ujmy, mógł i powinien był nawet, odmówić przyjęcia w tej sprawie referatu.

Tymczasem dr. Jordan referatu w sekcyi się nie zrzekł, przez cały rok sprawy ani w tym, ani w owym kierunku nie załatwił, a tylko dał się słyszeć wobec osób poważnych, że przeciwnym jest budowie pomnika Kościuszki na Rynku krakowskim, i że model Marconiego, przyjęty już przez komitet na podstawie opinii rzeczoznawców i delegacyi Rady miejskiej, nie przypada mu do smaku.

Jakkolwiek nie podzielam politycznych przekonań dra Jordana, jestem z wielkim dla niego szacunkiem i uznaniem za liczne jego prace dla dobra miasta i kraju; ale w tym wypadku postępowania jego zrozumieć nie mogę. Niechżeby wreszcie komitet budowy pomnika Kościuszki wiedział, od kogo zależy wypłacenie mu subwencyi w kwocie 10 000 złr. i czyja opinia w całej tej sprawie jest decydującą? Jeżeli drowi Jordanowi nikt nie zechce robić z tego zarzutu, że on nie jest zwolennikiem budowy pomnika, toż i dr. Jordan nie zechce chyba, aby cała Rada miejska, aby ogół mieszkańców Krakowa i kraju musiał podzielać jego opinię.

Nie wątpię też, że dr. Jordan, rozpatrzywszy się w sytuacyi, zdobędzie się na sąd przedmiotowy i sam przyłoży ręki do tego, aby komitet budowy pomnika nie był, z jego powodu, narażony na nieprzewidziane finansowe straty, i aby zabagniono sprawę, dla całej Polski tak drogą i sympatyczną.

M. K

Już po wydrukowaniu tych „uwag" dowiaduję się, że sprawa subwencyi na pomnik T. Kościuszki o tyle posunęła się naprzód, że p. dr Jordan odesłał komisyi akta, w jego ręku będące. *Przyp. autora.*

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

KRONIKA.

Kraków, 4 marca.

Nabożeństwo. Za spokój duszy ś. p. dra Lesława Borońskiego odprawioną zostanie, jako w drugą rocznicę śmierci msza św. żałobna w kościele ks. Pijarów w poniedziałek dnia 6 bm. o godzinie 9 rano.

Poufne posiedzenie Rady miejskiej krakowskiej odbędzie się w poniedziałek dnia 6 b. m. Przedmiotem obrad wyniki śledztwa z powodu sprzeniewierzenia b. kasyera Kłosowskiego.

W wieczorku ku uczczeniu pamięci Juliusza Słowackiego, odbyć się mającym w poniedziałek, dnia 6 marca w lokalu stowarzyszenia „Czytelnia dla kobiet" (ulica Szpitalna l. 7, I p) biorą udział: p. Stanisław Wyrzykowski wypowie odczyt, grę na fortepianie wykona pani Dudzińska, na skrzypcach p. Rita Kirkorowa, śpiew pani Włodarska i p. A. Borkowski, deklamacyę p. M. Szukiewicz. — Początek o godz. $6^1/_2$ wieczorem. Wstęp dla nieczłonków 1 koronę.

Na szkołę imienia A. Asnyka złożyła pani Flachowa 2 złr., na szkołę rzemiosł dla kobiet 1 złr.

Sprawy miejskie. Sekcya IV Rady miejskiej odbyła wczoraj posiedzenie. Zanim przystąpiono do obrad nad właściwym porządkiem dziennym, przewodniczący sekcyi ks. kan. Spis poświęcił kilka słów uczczeniu pamięci zmarłego członka sekcyi, dra Wiszniewskiego. Następnie obradowała sekcya nad sprawą subwencyi na pomnik Tadeusza Kościuszki. Referent tej sprawy dr. Jordan nie przybył, jak zwykle, na posiedzenie sekcyi, lecz przysłał wszystkie odnośne akta. Sekcya ostateczne wnioski, dotyczące udzielenia subwencyi, przedłoży Radzie miejskiej po zasięgnięciu wyjaśnień o obecnym stanie sprawy od komitetu budowy pomnika. Następnie uchwalono wystąpić na Radzie miejskiej z dwoma wnioskami: 1) Rada udzieli jednorazowej subwencyi w kwocie 250 złr. dla kursu przygotowawczego do prywatnego seminaryum nauczycielskiego żeńskiego; 2) Rada udzieli stałej, lecz odwołalnej subwencyi w kwocie 500 złr. rocznie na dalsze adaptacye II i III piętra domu Matejki, a względnie urządzenia tamże muzeum. W końcu powzięła sekcya kilka uchwał, dotyczących drobniejszych spraw wewnętrznej natury.

Składki na weteranów 1830/1 W miesiącu lutym r. b. złożyli: p. Maciej Spałecki 2 złr. Rozdano żołdu narodowego pomiędzy 10 weteranów, najem pokoju na biuro, usługę, opał i światło, razem złr. 281 złr. 60 ct. Wydatek ten pokryto z oszczędności poprzednich miesięcy.

Wiceprezes *Konstanty Wiszniewski.*

Wiadomości osobiste. Książę Windischgraetz, inspektor armii, wczoraj wieczór odjechał do Wiednia.

Dr Leon Biliński dziś rano przejechał z Wiednia do Lwowa.

Trzej pruscy oficerowie, którzy spadli w Galicyi z balonem, wczoraj wieczór pospiesznym pociągiem przejechali z Grybowa na Bogumin do Berlina.

Prof. Wachholza druk podręcznika medycyny sądowej jest prawie na ukończeniu, tak, że z początkiem kwietnia znajdzie się już na półkach księgarskich.

Nagrody konkursowe za prace lekarskie przyznał Uniwersytet Jagielloński: docentowi drowi L. Korczyńskiemu za pracę p. t.: „Pogląd na rozwój balneologii krajowej w ostatnich latach"; drowi ks. Lewkowiczowi za pracę: „O pasorzytach zimniczych"; słuchaczowi medycyny St. Gólskiemu za pracę o *ciania instentinalis;* drowi N. Kostaneckiemu za pracę: „O własnościach bakteryobójczych surowicy różnych zwierząt" i drowi J. Lembergerowi za pracę: „O wodach studziennych krakowskich".

Tysiąc dzieci leczono już za pomocą surowicy przeciwdyfterycznej Behringa w Szpitalu św. Ludwika w Krakowie. Tysiączny „przypadek", leczony tym sposobem dał powód do obchodzenia w tym że szpitalu swojego rodzaju jubileuszu. Jubilatką była szesnastomiesięczna Wiktorya D., którą właśnie jako tysiączny od czasu wprowadzenia wynalezioną surowicą leczono nastrzykiwaniami tejże. Mimo silnie rozwiniętej dyfteryi dziecka po zastosowaniu surowicy z zakładu prof. Bujwida szybko ozdrowiało, a przy opuszczeniu szpitala obdarowanem zostało przez dyrektora szpitala prof. Jakubowskiego ciepłą odzieżą i pamiątkowym dukatem.

Prof. Jakubowski ogłasza właśnie w łamach *Przeglądu Lekarskiego* swoje uwagi nad skutecznością surowicy i nad jej rozpowszechnieniem w Galicyi.

„Wskrzeszenie Łazarza", słynne oratoryum ks Wawrzyńca Perosi'ego, wykona Towarzystwo muzyczne w niedzielę palmową w sali „Sokoła". — Partye solowe objęli soliści włoscy. Z powodu ogromnych kosztów, które pociąga za sobą sprowadzenie czterech solistów, jak i prawo wykonania, ceny miejsc podniesione, z tego też powodu abonament na ten koncert zawieszony.

Galicyjska Kasa oszczędności. Dowiadujemy się, iż p. Frazm Jerzmanowski, celem przyjścia z pomocą krajowej instytucyi, złożył, za pośrednictwem tutejszej Filii Banku hipotecznego, w Galicyjskiej Kasie oszczędności sto tysięcy złr.

Zmarli. W Londonderry, w północnej Irlandyi, zmarł ś. p. Jerzy Ręczyński, kapitan 4 pułku piechoty w 1831 r. (bodaj czy nie ostatni oficer tego słynnego pułku). Urodził się w r. 1803 w województwie augustowskiem. Wstąpił do armii polskiej w r. 1825, po wybuchu powstania listopadowego odbył kampanię, biorąc udział we wszystkich bitwach i potyczkach w 4 pułku liniowym Dosłużył się stopnia kapitana, ozdobiony był krzyżem *virtuti militari*, najprzód srebrnym, a później złotym. Po upadku powstania wyszedł na emigracyę, zaraz w pierwszych latach udał się do Anglii i tam spędził sześćdziesiąt kilka lat życia. Zamieszkiwał od lat wielu w północnej Irlandyi, w Londonderry, gdzie też dokonał żywota dnia 24 lutego. Oddawał się pracom naukowym w dziedzinie lingwistyki i archeologii, tudzież fortyfikacyi, której dawał lekcye w zakładach publicznych. Ogłosił wiele dzieł w języku angielskim. W ciągu swego pobytu w Irlandyi oddawał się zawodowi nauczycielskiemu i używał pewnej wziętości. W ostatnich latach, złamany wiekiem, nie mógł już oddawać się pracy. Utrzymywał się z emerytury, przyznanej mu z instytucyi „Czci i Chleba", oraz z pomocy, jaką odbierał z Towarzystwa londyńskiego „Przyjaciół Polski".

Marya z Benczów Kamińska, żona artysty dramatycznego, zmarła w Krakowie w 26 roku życia.

Marya ze Skórczewskich Polakiewiczowa, żona kupca, zmarła w Krakowie w 49 roku życia.

W sprawie kradzieży w cukierni Rehmana i Heinricha w Sukiennicach, popełnionej przez uczniów gimnazyalnych, o której pisaliśmy przed paru tygodniami, dalsze dochodzenia wykazały, że posądzany o udział w kradzieży Feliks Korczyński był zupełnie niewinnym.

Z kroniki policyjnej. W zapusty skradł na razie niewiadomy sprawca wielki rondel ze smalcem w cukierni Malika przy ulicy Grodzkiej. Poszkodowany poszedł do jednego ze sklepów przy ulicy Grodzkiej kupić nowy rondel i ku wielkiemu swemu zdziwieniu znalazł swój własny. Zawiadomiona policya poczęła robić dochodzenia i po tym poszlaku odkryła wczoraj sprawcę kradzieży. Jest nim Wojciech Osika, służący z Krowodrzy, który obecnie znajduje się w aresztach policyjnych.

Zabawa dla dzieci w „Sokole" odbędzie się jutro w niedzielę, jak zwykle o godz. 3 po południu na wielkiej sali. Przygrywać będzie orkiestra sokola.

Nieporządki w mieście. Jeden z obywateli z ulicy Wolskiej pisze do nas z prośbą o ogłoszenie: Przechodząc dziś z ulicy Wolskiej na ul. Garnearską, straciłem w magistrackim błocie kalosz. Pociesza mię wprawdzie ta okoliczność, że szedł za mną syn Marsa, który w tejże kałuży zgubił jedną ostrogę. Magistrat powinien skonstruować łodzie, któremiby w bliskości Wenecyi po błocie żeglować można. Ks. biskup Pelczar wybudował tu kościół i klasztor, czy nie należałoby pomyśleć o jakim najskromniejszym chodaiku, któryby umożebnił dostęp i komunikacyę po tych lagunach krakowskich.

Reklamami dla cykoryi niemieckiego wyrobu niejakiego Francka zasypany został Kraków i kraj tak natarczywie, że do domów prywatnych rozesłano listy pocztą, plakatami oblepiono rogi ulic, nadto po ulicach trudno się opędzić przed wtłaczającymi do rąk kartki drukowane, zachwalające ów wyrób przymieszki do kawy z apelacyami do „oszczędnych pań domu".

Te właśnie „oszczędne" panie domu w Krakowie miały sposobność przekonać się, że niemiecki ten wyrób nie wytrzymuje żadnego porównania z wyrobami krakowskiej fabryki cykoryi p. Antoniego Rozmanita. Każdy rzetelny handel w Krakowie ma ten miejscowy i krajowy wyrób, kupcy bowiem poznali się na jego wartości, chociaż nie jest reklamowany w natrętny sposób.

Udekorowanie robotników młynarskich. Z Kamionki Strumiłowej piszą do nas: Niezwykła uroczystość odbyła się tu 26 lutego w młynie parowym Andrzeja hr. Potockiego. Z okazyi jubileuszu cesarza odznaczeni zostali srebrnemi krzyżami zasługi: starszy młynarz p. Karol Peschel, tudzież robotnicy: Stefan Tułaczek i Józef Walenta za długoletnią wytrwałą i uczciwą pracę. Rano byli wszyscy robotnicy i urzędnicy, tudzież oficyaliści dóbr na nabożeństwie w kościele parafialnym, następnie zebrali się w budynku młyna, gdzie w gustownie udekorowanej hali roboczej po stosownej przemowie wręczył miejscowy starosta p. Bernacki wyżej wspomnianym nadane odznaczenia. Dyrektor dóbr i zakładów p. Karol Drahonowsky w imieniu odznaczonych podziękował za niepospolity zaszczyt i wręczył w imieniu pracodawcy nadmłynarzowi p. Peschlowi nominacyę na kierownika ruchu młyna z awansem, zaś Tułaczkowi i Walencie zgrabne etui ze stosownemi napisami, zawierające po 5 dukatów, poczem w gorących słowach wezwał obecnych do wzniesienia okrzyku na cześć cesarza. Chór miejscowy odśpiewał „Boże wspieraj" i równocześnie zabrzmiała kapela wśród licznych wystrzałów moździerzowych. Następnie zaśpiewano „Mnohaja lita", poczem zasiedli zaproszeni goście, oficyaliści i robotnicy w liczbie około 150 osób do wspólnej uczty.

Obywatelstwo honorowe. Rada miejska w Buczaczu nadała obywatelstwo honorowe p. Janowi Lewickiemu, radcy namiestnictwa i inspektorowi szkół średnich w uznaniu jego zasług, położonych dla miasta, przy przekształceniu niższego gimnazyum bazyliańskiego na wyższe państwowe.

Z Petersburga. Przy Towarzystwie dobroczynności katolickiem w Petersburgu istnieje, jako wydział specyalny, Kółko pomocy uczącej się młodzieży. Instytucya to wielce zabiegliwa i energiczna, jakkolwiek bowiem nie rozporządza znaczną liczbą członków, zawsze jednak umie tak pokierować swoim budżetem, że wszystkie gwałtowniejsze potrzeby uczącej się młodzieży znajdują zaspokojenie. A trzeba uczynić zadość dużym potrzebom, boć młodzież katolicka nad Newą, w uniwersytecie, w zakładach specyalnych i po gimnazyach, liczy się na tysiące. W tych dniach zarząd Kółka odbył posiedzenie doroczne, na którem odczytano sprawozdanie z r. 1898. Przytaczamy je w całości, jako dokładnie charakteryzujące działalność instytucyi. W przychodzie zeszłorocznym zapisano pozycye następujące: pozostałość z r. 1897 rubli 659, udziały członków 632, ofiary jednorazowe od rozmaitych osób 417, z puszek 106, za obraz 22, od setki od funduszu żelaznego 14 rubli 22 kop., z balu listopadowego 497, grudniowego 445, zaliczenie na rok bieżący 63, ogółem zaś rubli 2 859 (kopiejki opuszczamy). Wydatki zaś uczyniły: opłata wpisów w wyższych zakładach naukowych 766 rubli, zapomogi słuchaczom tychże zakładów 465, opłaty wpisów gimnazyalnych 301, zapomogi uczniom gimnazyów 146 i innych szkół 24, zwrot Towarzystwu dobroczynności zaliczenia z r. 1897 rubli 350, wydatki na wieczór teatralny w grudniu 4?5, na koszty mundurów i ubrań 360, razem 2.850 rubli. Fundusz żelazny wynosi obecnie 200 rubli w listach zastawnych.

Ze Stowarzyszeń.

= **Prezes klubu prawników** zaprasza wszystkich członków tego klubu na doroczne walne zgromadzenie, które odbędzie się dnia 21 marca o godzinie 7 wieczorem.

= **Z „Pracy".** W niedzielę dnia 5 b. m. urządza Stowarzyszenie katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Praca" w sali dawnego teatru przedstawienie amatorskie z następującym programem: 1) „Murarz lwowski", monolog z muzyką. 2) „Aby handel szedł", obraz ludowy w 1 akcie ze śpiewami. 3) „Duet dziadów". Początek o godz. $6^1/_2$ wieczorem.

= **Z Towarzystwa ogrodniczego.** Na ostatniem posiedzeniu miesięcznem wspomniał przewodniczący prof. dr. Janczewski o stracie, jaką Towarzystwo poniosło przez śmierć członka ś. p. dra Ludwika Wiszniewskiego. Obecni przez powstanie z miejsc uczcili pamięć zmarłego.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia, przypomina podskarbi bar. Lipowski rychłe uiszczenie wkładek ze strony członków, gdyż już w bieżącym miesiącu odbędzie się loterya kwiatowa, przeznaczona na premie. Jako nowy członek przyjęty został prof. Radziszewski. Grono włościan w Baryszu wystosowało do komitetu Towarzystwa petycyę o założenie tam filii Towarzystwa ogrodniczego. Ponieważ jest to pierwszy wypadek tego rodzaju, przeto wyznaczono komisyę do bliższego rozpatrzenia i jeżeli można przychylnego załatwienia tej petycyi. Członek komitetu p. Molęcki przedkłada referat o rozdawnictwie premij. W tym kierunku nastąpi obecnie zmiana o tyle, że odpada rozdawanie nasion, członkowie zamiejscowi otrzymają drzewka owocowe, a miejscowi rośliny pokojowe przez losowanie, które odbędzie się we wtorek 28 b. m. po południu.

Sekretarz p. Brzeziński wnosi o udzielenie bezprocentowej pożyczki z funduszów Towarzystwa fachowo i naukowo uzdolnionemu ogrodnikowi celem dalszego gruntownego wykształcenia się w swoim zawodzie za granicą. Prawdopodobnie otrzyma en w dalszym ciągu swego kształcenia stypendyum krajowe. P. Muldner przemawia gorąco za udzieleniem pożyczki, jeżeli fundusze Towarzystwa na to pozwolą. Po wyjaśnieniu przewodniczącego, iż przez udzielenie pożyczki fundusze nie będą bynajmniej na szwank narażone, zgromadzeni przychylili się jednomyślnie do wniosku. Dr. Goliński zdaje następnie sprawę z komisyi targu owocowego. Targ owocowy odbędzie się w bieżącym roku między 10 a 15 października i przyniesie niezawodnie rzetelne korzyści, tak dla producentów, jak dla konsumentów. W dalszym ciągu posiedzenia miał przewodniczący bardzo zajmujący wykład o roślinach żyworodnych, objaśniony różnymi okazami i nagrodzony przez obecnych hucznymi oklaskami; p. Michalska objaśniała na przyniesionych okazach sztuczne barwienie kwiatów (nowość wprowadzona z Paryża); dr. Goliński podał do wiadomości wydobywanie zapachów z kwiatów, uprawiane na wielką skalę w Grasse, w południowej Francyi. Po zawiadomieniu przewodniczącego, iż p. Harajewiczowa ofiarowała w darze książki ogrodnicze po jej ś. p. mężu dla księgozbioru Towarzystwa, nastąpiło na zakończenie zwykłe losowanie kwiatów.

Mianowania. Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu posunęło urzędnika pomocniczego dla spraw domowo-kasowych Stanisława Ciesielskiego z XI do X klasy rangi.

Z kalendarza. W niedzielę 5 marca: Fryderyka opata. W poniedziałek 6 marca: Kalety p. i Maryana bisk. We wtorek 7 marca: Tomasza z Akwinu.

Wschód słońca o g. 6 m. 15, zachód o g. 5 m. 27. Długość dnia g. 11 m. 12.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 3 marca pochmurno, termometr od 2,8° do 6,1° C. Barometr opada.

Dnia 4 marca o godzinie 7 rano stan barometru był 736,9 mm., termometru +5,4° C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę 5 marca: „Tamten", sztuka w 5 aktach J. Maskoffa (po raz 31).

Wieczór Tow. muzycznego.

Pomimo powodzi koncertów, jaka zalewała bieżący tydzień, wczorajszy wieczór Tow. muzycznego, dzięki udziałowi p. Teresy Arklowej odbył się przy szczelnie zapełnionej sali „Sokoła". A choć występ znakomitej śpiewaczki był wystarczającą atrakcyą dla muzykalnej publiczności Krakowa i kulminacyjnym punktem w programie, dorzuciło Towarzystwo także ze swej strony nie małą cząstkę i zgotowało słuchaczom niepoślednią biesiadę muzykalną.

Wspaniałe dzieło orkiestralne Griega „Sigurd Jorsalfar" nie było nowością programu, ale dopiero wczoraj dzięki przepysznej obsadzie głosów orkiestry wojskowej, urozmaiconej wielką orkiestrą amatorską Towarzystwa, śliczny utwór Griega odsłonił słuchaczom całe bogactwo swych piękności. Zasługą jest niepoślednią dyr. Barabasza, że zdołał zgromadzić tak potężne ciało orkiestralne i że w takiej obsadzie zaprodukował wspaniały utwór w przygotowaniu, jakiego pozazdrościćby mogły Krakowowi wielkie stolice. Był to istotnie najpiękniejszy i najbardziej zajmujący ustęp wczorajszego koncertu. Polifonicznego tego popisu wielkiej orkiestry dopełniła nadto po raz pierwszy wykonana „Serenada" Glazunowa i „Antrakt" z „Manfreda" Reineckego, trzymany nieco w duchu Wagnerowskim.

Pani Arklowa ma jako śpiewaczka operowa szerokiego stylu ustalony rozgłos, a Krakowianom nie obce są także zalety jej głosu i wybornej szkoły, gdyż przed niedawnym czasem mieliśmy sposobność słyszeć ją na właściwym jej popisu terenie, tj. w operze. Charakterystyczną właściwością śpiewu p. Arklowej jest czystość i jasność emisyi, wielka siła w atakowaniu górnych tonów, tryl świetny i subtelność frazowania. Na tle głosu szerokiego o potężnej skali, wyrównanego wzorowo, wykonanie jej ma zawsze cechę brawurowego popisu, który olśniewa słuchaczy opanowaniem całości utworu. Dla takich warunków oczywiście odpowiedniem polem jest tylko opera, a zalety śpiewu wystąpić mogą tylko przy akompaniamencie orkiestralnym. To też artystyczna strona koncertu straciła wiele na tem, że nie dano śpiewaczce możności śpiewania z orkiestrą, gdyż nawet przy najlepszym akompaniamencie fortepianowym głos jej nie znajdzie dla siebie należytej podstawy, na którejby się mógł oprzeć z całą swobodą. P. Arklowa obdarzyła nas wczoraj aryą z „Wesela Figara", aryą Casta diva z „Normy", pieśnią Griega, oraz aryą z „Halki" „Gdyby rannem słonkiem". W pierwszej podziwialiśmy czystość intonacyi, stylowe opanowanie, w drugiej śliczne cieniowanie i frazowanie, które miejscami zdawało się nawet popadać w manierę. O ile repertoar opery jest właściwem polem p. Arklowej, o tyle w pieśni jest śpiewaczka mniej swobodną. Arya Moniuszki „Gdyby rannem słonkiem" wykonana była wysoce artystycznie w szczegółach, ale w całości brakło jej podkładu lirycznego, za wiele było sztuki, za mało prostoty i szczerości, a i głos artystki nie nadaje się do miękkich odcieni lirycznej pieśni „Halki".

Przyjęcie, jakiego doznała p. Arklowa, było owacyjne, — oklaskom nie było końca, a zniewolona niemi do naddatków, śpiewaczka nasza dodała nad program pełną wdzięku i szlachetnej prostoty piosnkę Mozarta „Fijołek".

Wiolonczelista p. K. Skarzyński, którego poznaliśmy na poprzednim koncercie, dopełnił programu wykonaniem utworów Warlamoffa (Romans), Siffa (Serenada) Poppera i własnego „Kaprysu". Popisem tym, ze wszech miar udatnym, potwierdził p. Skarżyński dodatnie wrażenie, jakie wywarł pierwszym swym występem i utwierdził nas w przekonaniu, że konserwatoryum krakowskie w jego osobie pozyskało siłę bardzo pożądaną i użyteczną.

Trudy akompaniamentu fortepianowego przyjęła na siebie pani Czop-Umlauf wywiązując się z zadania doskonale. *W. Pr.*

Ks. Stojałowski oskarża...

(Sprawozdanie własne Nowej Reformy).

Lwów, 3 marca.

(n.) Po południu rozpoczęła się, jak już Wam dziś telefonowałem, druga rozprawa ks. St. Stojałowskiego przeciw redaktorom: *Kuryera Lwowskiego* p. H. Rewakowiczowi, oraz przeciw redaktorowi *Przyjaciela Ludu* p. B. Wysłouchowi o rozpowszechnianie takich przeciw osobie ks. redaktora skierowanych zarzutów, „które mogły go podać w pogardę u ogółu".

Zarzuty te, ogłoszone w *Przyjacielu Ludu,* a powtórzone w *Kuryerze Lwowskim,* streszczają w tem, że ks. Stojałowski pozostawał w bliższych stosunkach z władzami rosyjskiemi, że miał zamiar wyjechać do Rosyi, a nawet jeden z jego zwolenników, niejaki Płaza, przenosił mu w tym celu niektóre przedmioty do Królestwa.

Rozprawa rozpoczęła się od odczytania inkryminowanego artykułu *Przyjaciela Ludu,* którego autor, chłop Burka, wyraża się o oskarżycielu, że „za pieniądze pokochał Moskali" i że był w Petersburgu, celem „pokłonienia się carowi".

Z kolei zabiera głos oskarżony p. B. Wysłouch i w dłuższym wywodzie przytacza szereg dowodów na to, że ks. Stojałowski nie pod wpływem chwilowego wzburzenia, ale z zupełną świadomością pragnął znaleść sobie „spokojny kącik w Rosyi". Następnie wspomina p. Wysłouch o korespondencyach ks. Stojałowskiego do *Dniewnika Warszawskiego,* o jego ugodowej polityce wogóle, z naciskiem podnosi, że ks. Stojałowski najwięcej szkody wyrządzał tem, że tendencyjnie w swoich pisemkach zamilczał o wielu ważnych wypadkach, jak np. prześladowaniu Unitów. Oskarżony cytuje dotyczące ustępy *Wieńca i Pszczółki,* w których ks. redaktor wyraża się o carze Mikołaju II. wprost entuzyastycznie i szerzy w ten sposób kult caratu wśród ludu. Dalej uzasadnia p. Wysłouch zarzut, uczyniony przezeń ks. Stojałowskiemu, że zaciera umyślnie różnice pomiędzy katolicyzmem a prawosławiem.

O godzinie 7 wieczorem odroczył przewodniczący radca Gołkowski rozprawę do soboty godz. 9 rano. Wyrok zapadnie jutro po południu, poczem rozpocząć się ma trzecia rozprawa ks. Stojałowskiego przeciw dr. E. Adamowi, redaktorowi *Przeglądu Wszechpolskiego.*

Lwów, 4 marca.

(Telefonem.)

Wysłouch w dalszym ciągu tłomaczył, na dzisiejszem porannem posiedzeniu, swoje postępowanie. Opiera on w znacznej części swoje oskarżenie na zapewnieniach, że niejaki Płaza przewoził Stojałowskiemu listy i papiery do Rosyi, względnie do Królestwa.

Osk. Rewakowicz nie poczuwa się do winy. Znał on ks. Stojałowskiego oddawna, jako człowieka niespokojnego, ale nie przypuszczał, aby posunął się aż do zdrady narodowej. Przekonał się jednak, że tak jest w istocie, gdy Stojałowski przysłał sprostowanie swoje do redakcyi *Kuryera Lwowskiego.*

Swiadek Płaza, na którego orzeczeniu wiele zależało, zaprzecza kategorycznie, jakoby ks. Stojałowskiemu przewoził papiery do Rosyi lub do Warszawy. W Warszawie nigdy nie był. Ks. Stojałowskiemu przewoził raz kuferek, ale do Prus, nie do Rosyi. Na zapytanie obrońcy, czy świadek zgłaszał się do *Kuryera Lwow.* i ofiarował swoje usługi dla szwarcowania pism do Królestwa, odpowiada świadek, że może był raz, ale nie pamięta.

Obrońca dr. Grek wnosi o przesłuchanie świadka Czakiego na dowód, że Płaza pisał list do redakcyi *Prawa Ludu*, ofiarując się z przemycaniem pism do Królestwa.

Świadek Czaki stwierdza ten fakt, który zaszedł w połowie r. 1896. Płaza, skonfrontowany z Czakim, zaprzecza, jakoby pisał list do *Prawa Ludu* z taką ofertą.

Obrońca Grek czyni wniosek o odczytanie kilku ustępów z *Wieńca* i *Pszczółki*. Gdy ksiądz Stoj. zobaczył rocznik *Wieńca*, zaprotestował przeciwko odczytywaniu.

Obrońca Grek żąda odczytania artykułu *Kuryera Lwowskiego* o konszachtach ks. Stojałowskiego z Moskalami i artykułów z *Dziennika Warszawskiego*. Nadto żąda przesłuchania Popławskiego i posła Stapińskiego.

Świadek Łabuda zeznaje, że Płaza w 1896 przewoził pisma do Prus.

O g. 2 odroczył przewodniczący rozprawę do g. 4 po południu.

Lwów, 4 marca. (*Telefonem.*) O godzinie 4 rozpoczęła się w dalszym ciągu rozprawa przeciw redaktorom pp. Rewakowiczowi i Wysłouchowi. Rozprawa nie zakończy się dziś.

Dział ekonomiczny.

Posiedzenie Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie odbędzie się dnia 7 b. m. (wtorek) o godzinie 5 po południu w sali obrad Izby handlowej i przemysłowej. Porządek obrad: 1) Protokół z ostatniego posiedzenia, 2) sprawozdanie delegata Izby o obecnym stanie przygotowań do traktatów handlowych z Niemcami, 4) sprawozdanie komisyi o nowym projekcie ustawy akcyjnej 5) sprawozdanie komisyi połączonych sekcyj o bieżących sprawach, 6) pisma nadesłane do Izby, 7) wnioski i interpelacye członków.

Zarząd kolei północnej ogłasza następujące przepisy o przedłużeniu okresu dostawy z powodu ograniczenia ruchu pociągów towarowych w niedziele i święta uroczyste.

Począwszy od niedzieli 5 marca b. r. aż do 31 sierpnia b. r. ograniczony zostaje ruch pociągów towarowych na liniach, pod zarządem kolei północnej cesarza Ferdynanda stojących, we wszystkie niedziele i w poniedziałek Wielkanocny, jakoteż w poniedziałek podczas Zielonych Świąt.

Z powodu tego zostaje okres dostawy towarów, transport których na powyższych liniach w wymienione niedziele i święta przerwany będzie, stosownie do postanowień § 63 (11) regulaminu ruchu, od dnia ogłoszenia aż do 31 sierpnia 1899 r. o te dnie przedłużony.

Przerwa w transporcie towaru uwidoczniona zostanie na liście przewozowym pismem, albo za pomocą pieczęci; kolej zastrzega sobie jednak udowodnienie przerwy w transporcie towaru także i w inny sposób. To przedłużenie okresu dostawy nie dotyczy jednak transportów posyłek pospiesznych i żywych zwierząt.

Z targów zbożowych. Kraków, d. 3 marca. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 8·25 do 9·75. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 7·75 do 8·70. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 6·40 do 7·40. Owies z opłatą akcyzową od 6·90 do 7·80. Groch od 8·— do 12·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 7·— do 12·—. Jagły od 9·50 do 12·50. Siano od —·— do 2·80. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 2·30. Ziemniaki za hektolitr od 1·20 do 1·60. Jaja za kopę od 1·20 do 1·50. Masło za garniec od 3·50 do 4·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 82·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 62·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Bób za 100 klgr. od —·— do —·—.

Ostatnie wiadomości.

Ks. Imeretyński powrócił już z Petersburga do Warszawy. Podobno w Petersburgu nastąpiło, na życzenie cara, pogodzenie się generał-gubernatora z ministrem spraw wewnętrznych, Goremykinem, i pozycya ks. Imeretyńskiego w Warszawie jest teraz utrwaloną i o wiele silniejszą, niż pierwej.

Niespodziewanie otrzymał dymisyę dyrektor kancelaryi obcych wyznań przy biurze generał-gubernatora warszawskiego, Wojejkow. Okazało się, że Wojejkow posłał był do Petersburga memoryał o kontroli rządu nad seminaryami, niezgodny z życzeniami ks. Imeretyńskiego i sprzeciwiający się konkordatowi, zawartemu ze Stolicą apostolską.

Wojejkow odznaczał się swawolą w postępowaniu z duchowieństwem katolickiem, które na każdym prześladował kroku.

Sejm.

(*Telefoniczne sprawozdanie „N. Reformy“.*)

Lwów, 4 marca. Dzisiejsze posiedzenie Sejmu krajowego zagaja marszałek o godzinie 10-tej minut 45. P. Rapaport otrzymuje urlop na dwa tygodnie, sekretarz Urbański odczytuje petycye. P. Weigel popiera petycyę kanoników laterańskich o zapomogę na odnowienie kościoła na Kazimierzu w Krakowie, kościoła Wszystkich Świętych i Piotra i Pawła w Krakowie i ks. Bonifratrów o subwencyę na szpital. P. Bojko popiera petycyę jednej z gmin powiatu dąbrowskiego o zapomogę na skutek posuchy i gradobicia zrządzonych.

Z porządku dziennego przystąpiono do pierwszego czytania sprawozdania Wydziału krajowego o uzupełnienie obwałowania prawego brzegu Wisły między Podgórzem a Niepołomicami. Referent Brykczyński przedkłada projekt ustawy w tej sprawie. Przedłożenie odesłano do komisyi gospodarczej.

Z porządku dziennego przystąpiono do rozpraw nad wnioskami p. Męcińskiego, zdążającemi do ukrócenia nadużyć, jakie bardzo często zachodzą przy wymierzaniu podatku osobisto-dochodowego. — Wnioskodawca p. Męciński zaznacza, że wielkie dzieło reformy podatkowej nie przyniosło tych korzyści, jakich oczekiwano. 14.000 rekursów w sprawie wymiaru podatku osobisto-dochodowego dotąd leży niezałatwionych, również w dziedzinie podatku zarobkowego liczne dzieją się nadużycia. — A Galicya upominać się powinna o sprawiedliwość, bo coraz bardziej wzrasta ilość składanych przez nią udziałów do kasy państwa. — W roku 1885 składała Galicya rocznie 46 milionów, w roku 1897 już 67 milionów. — Od rządu domagamy się nie słów grzecznych, ale czynów, dlatego mowca sądzi, że jego wnioski (onegdaj je podaliśmy. *Przyp. red.*) są na miejscu.

Izba wśród oklasków wnioski te uchwala odesłać do komisyi podatkowej, poczem do komisyi szkolnej odsyła wniosek Adama Srzyńskiego o wezwanie rządu, aby utworzył w Gorlicach szkołę realną z językiem wykładowym polskim.

Z kolei przystąpiono do dalszych rozpraw nad sprawozdaniem komisyi gospodarstwa krajowego o czynnościach departamentu rolniczego w Wydziale krajowym.

Wójcik zaznacza, że na ostatniem posiedzeniu dała się widzieć akcya przeciw Wydziałowi krajowemu. Nie chce bronić Wydziału, ale chce odpowiedzieć p. Hupce, który podniósł tu kwestyę podzielności gruntów, kwestyę omawianą na obiadach klubu konserwatywnego w Krakowie. Gdzie p. Hupka słyszał, aby który chłop był za niepodzielnością gruntów? A co zrobić z włościanami bezrolnymi? Czy ich odesłać za morze? (*Głosy na ławach włościańskich: Oddajcie ich Daszyńskiemu!*) Mowca oświadcza, że głosować będzie za wnioskami komisyi.

Po przemowie Czaykowskiego zabiera głos p. Hupka w sprawie osobistej. Poczyna jednak krytykować Wydział krajowy tak dosadnie, że marszałek grozi mu odebraniem głosu. Przemawiali dalej pp. Styła i Vayhinger, poczem przyjęto do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności w zakresie spraw rolniczych; uchwalono corocznie na przeciąg lat trzech (od r. 1900) wstawiać 3000 złr. jako subwencyę dla komitetu towarzystwa uprawy tytoniu; wreszcie uchwalono polecić Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z obydwoma krajowemi Towarzystwami rolniczemi i po wysłuchaniu opinii krajowej komisyi dla spraw rolniczych postarał się o utworzenie w kraju zakładów dla produkcyi nasion zbożowych i pastewnych, a w razie uznanej potrzeby wstawił odpowiednią na ten cel kwotę w budżet na rok 1900.

W myśl referatu komisyi szkolnej uchwalono wniosek Zolla o wezwanie do rządu, iżby co najrychlej przystąpił do przekształcenia „szkoły“ sztuk pięknych w Krakowie na „akademię“.

Uchwalono następnie wnioski komisyi administracyjnej (ref. p. Dworski), aby wezwać rząd o zasiłek ze skarbu państwa na budowę koszar dla wojska i aby upoważnić Wydział krajowy do zawarcia umowy z ministerstwem wojny o budowę krytej ujeżdżalni przy koszarach konnicy na Wulce.

W myśl decyzyi komisyi szkolnej uchwalono przejść do porządku dziennego nad wnioskiem p. Jabłońskiego o założenie seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie, polecono jedynie w tej sprawie zainicyować rokowanie z gminą miasta Rzeszowa.

Ostatnią sprawą, jaką zajmował się dziś Sejm, było sprawozdanie komisyi szkolnej o stanie szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich w r. 1897/8. Przemówił referent Czartoryski, poczem zapisali się do głosu: Okuniewski, Cielecki, Wojciech Dzieduszycki, Bernadzikowski i Soleski.

Okuniewski uskarża się na takie interpretowanie ustaw szkolnictwa, że staje się ono krzywdzącem Rusinów. Mowca przedstawia bilans krzywd, Rusinom wyrządzonych. Twierdzenie komisyi, jakoby szkół ruskich było więcej, niż polskich, jest nieprawdą. Jest tak, ale tylko na papierze. Mowca domaga się, aby Rada szkolna bardziej przestrzegała równouprawnienia Rusinów i oświadcza, że będzie głosował przeciw wnioskom komisyi szkolnej.

Cielecki wyraża zadowolenie, że w seminaryach nauczycielskich taką kładą wagę na studyum rolnictwa. Stawia rezolucyę o zwołanie ankiety, któraby konkretne przedstawiła wnioski w sprawie nauki rolnictwa w seminaryach nauczycielskich.

W. Dzieduszycki podnosi, że u nas istnieje wielka dysproporcya między szkołą a tem, co sobie wyobrażamy pod tem pojęciem. Powinno być inaczej. Mowca podnosi wpływ szkół ludowych i żąda pedagogicznego kształcenia nauczycieli; określa charakter internatów miejskich i wiejskich i tłomaczy znaczenie ich dla nauczycielstwa.

Następujące wnioski i interpelacye wniesiono: P. Krempa domaga się wynagrodzenia gminie Krawce za wiklinę i mniej surowego wykonywania przepisów o nienaruszanie wału na Wiśle, Łęgu i Trześniówce; p. Bojko o nadużycia egzekutorów podatkowych w powiecie krakowskim.

O godzinie 2 minut 55 marszałek odracza dalsze obrady i zapowiada następne posiedzenie na poniedziałek o godz. 10 rano.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 4 marca. (*Telef.*) U posła Abrahamowicza zjawiła się deputacya, złożona z pp.: Władysława Gniewosza, Frommla, dyrektora szkoły dublańskiej Mikołaja Reja, Paygerta i Ostaszewskiego w sprawie podatku rentowego i zarobkowego od gorzelń. Przedstawiła postulaty w kierunku łagodniejszego zastosowywania ustawy. P. Abrahamowicz przyrzekł w Wiedniu odnośne poczynić kroki.

Lwów, 4 marca. (*Telef.*) Galicyjskie Towarzystwo producentów tkanin odbyło wczoraj walne zebranie pod przewodnictwem Krzysztofowicza.

Lwów, 4 marca. (*Telefonem.*) Wczoraj wieczorem odbyła się w kasynie ziemiańskiem konferencya rolnicza, która zastanawiała się nad kwestyą, w jaki sposób można podnieść dochody z hodowli bydła rogatego.

Nowy Sącz, 4 marca. Dziś rozpoczęła się rozprawa przeciw Kazimierzowi Rozwadowskiemu, który, — jak wiadomo — strzelił był z rewolweru do żołnierza Krischkego. Krischke stawił się na rozprawie.

Wiedeń, 4 marca. *Wiener Ztg* donosi: Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych Michała Wągiela z Niska do Kalwaryi, a Kazimierza Szostkiewicza z Tarnobrzega do Gorlic. Dalej zamianował adjunktami sądowemi, auskultantów Aleksandra Pomietlę dla Tarnobrzega, Stanisława Łizaka dla Niska, Maryana Kwiecińskiego dla Niepołomic, Tomasza Stanisława 2 im. Czerwińskiego dla Dukli, dra Stanisława Szymczykiewicza dla okręgu krakowskiego wyższego sądu krajowego, dra Stanisława Wierzbickiego dla Myślenic i Włodzimierza Dbałowskiego dla Biecza.

Minister sprawiedliwości zamianował następujących auskultantów adjunktami sądowymi: dra Konstantego Jana Liszkę dla Lubaczowa, Leibę Marka dla Tłustego, Kazimierza Krzanowskiego dla Niemirowa, dra Romana Kowszewicza dla Sołotwiny, Stanisława Gerstmana dla Drohobycza, Waleryana Paszkowskiego dla Peczyniżyna, Tadeusza Wolanina dla Zborowa, Mirona Hordyńskiego dla Jaworowa, Jana Wagnera dla Obertyna, Wacława Paklerskiego dla Krakowca, Tadeusza Łuczakowskiego dla Zbaraża, Dyonizego Niementowskiego dla Halicza, Władysława Beckera dla Zabłotowa, Stanisława Slawika dla Uhnowa, Aleksandra Popovici'ego dla Radowiec i Leopolda Schätza dla Wyżnicy.

Wiedeń, 4 marca. (*Telef.*) *Tagblatt* w wieczornem wydaniu donosi, że stanowisko namiestnika Dalmacyi, generała Davida, jest zachwiane z powodu, że nie zwracał baczniejszej uwagi na agitacye czarnogórskie.

Tenże dziennik donosi, że car Mikołaj II. odwiedzi w tym roku cesarza austryackiego. Na przyjęcie gościa odbywają się już przygotowania w zamku cesarskim w Lainz.

Zadar, 4 marca. (Z Sejmu dalmatyńskiego). Z powodu, że do aktow w sprawie wydzielenia pewnego powiatu sądowego dołączono pismo namiestnictwa do wyższego sądu krajowego, tudzież rozporządzenie ministra sprawiedliwości, obydwa w języku niemieckim, kilku posłów uczyniło rządowi zarzut popierania niemczyzny.

Reprezentant rządu przypisuje ten wypadek przeoczeniu i konstatuje, że w kwestyi języka decydujące są przepisy z r. 1872.

Wniosek Klaicza o wyrażenie rządowi ubolewania z powodu używania języka niemieckiego w korespondencyi z urzędami przyjęto jednogłośnie.

Berlin, 4 marca. Przy obradach nad budżetem ministerstwa wojny wobec wywodów Bebla, który przytoczył szereg przykładów złego obchodzenia się z żołnierzami, minister Gossler oświadczył, iż Beblowi nie chodzi o wyjaśnienie, lecz o podkopanie powagi armii, o zrobienie wyłomu w karności wojskowej i zachwianie zaufania podwładnych do przełożonych. Minister wyraził się przytem, iż według jego przekonania, socyalna demokracya opiera się na tak błotnym gruncie, że sama przez się musi utonąć.

Berlin, 4 marca. Komisya parlamentu niemieckiego dla noweli bankowej przyjęła 13 głosami przeciw 11 poprawkę, mocą której przywilej banku państwowego ma trwać do r. 1921, a zamiast 10-letniego terminu przedłużenia przywileju ma być zaprowadzony termin 20 letni.

Hamburg, 4 marca. *Hamburgischer Correspondent* donosi, że załoga osiadłego na mieliźnie parowca „Morawia“ ocalała i znajduje się na Sable Island. Drugi sternik okrętowy zmarł. Załogę zabrał rządowy parowiec do Halifaxu.

Bruksela, 4 marca. Wbrew pesymistycznym pogłoskom o stanie zdrowia królowej, urzędowe źródła stwierdzają, że jest on zadowalniający. Królowa przebyła noc dobrze.

Madryt, 4 marca. *Agencya Fabra* donosi: Wyniku przesilenia nie można przewidzieć. Królowa-regentka naradzała się wczoraj z Sagastą. Królowa pragnie, ażeby Izby nie przerywały obrad, dopóki nie nastąpi przyjęcie niektórych projektów ustaw, a zwłaszcza ratyfikacya traktatu pokojowego.

Madryt, 4 marca. Silvesa otrzymał od królowej misyę utworzenia nowego gabinetu. Kortezy rozwiązane będą z końcem kwietnia.

Madryt, 4 marca. Szef eskadry, która była pod Manilą, admirał Montejo i szef arsenału z pod Cavite Sostoa, zostali wczoraj aresztowani. Dziś ma być uwięziony gen. Linares.

Paryż, 4 marca. W sferach dyplomatycznych utrzymują, że konferencya pokojowa zwołana będzie między 15 a 20 kwietnia. Zaproszenia mocarstw wysłane będą już w czasie najbliższym.

Bombaj, 4 marca. Według telegramu, nadesłanego z fortu Paraczinar w dolinie Kuram, oddział brytyjskiego wojska, posiłkowany przez 500 tubylców, przyjaźnie dla Anglii usposobionych, napadł na plemię Kszamkanni. Anglicy odnieśli zwycięstwo, położywszy trupem 8 nieprzyjaciół, a 100 wziąwszy do niewoli. Zburzono 9 wsi i zabrano 3000 sztuk bydła. Po stronie angielskiej znajduje się tylko dwóch rannych.

San Francisco, 4 marca. Okręt transportowy „Portland“ odjechał stąd do Manilli, wioząc na pokładzie rekrutów i prowiant dla wojska na Filipinach.

Choroba papieża.

Rzym, 4 marca. Dr Laponi donosi do dziennika *Don Chisciote*, że operacya była konieczną, bo cysta przeszła w stan zapalny. Skutek usprawiedliwił zresztą operacyę.

Rzym, 4 marca. Papież przepędził noc dobrze. Jeżeli kuracya w równie pomyślny sposób nadal będzie postępować, co jest bardzo możliwe, to od jutra nie będzie się wydawać urzędowych biuletynów.

Rzym, 4 marca. Stan zdrowia papieża polepszył się znacznie. Rana goi się *per primam*, a ciepłota ciała zbliża się do prawidłowej. Papież, który odzyskał swą dawną rzeźwość, kazał sobie wczoraj przynieść z ogrodu dwa bukiety białych goździków i róż i dał je na pamiątkę lekarzom, mówiąc, że dzień ten za wolą Boga nie będzie ostatnim dniem jego życia. Zapytywał lekarzy natarczywie, kiedy będzie mógł wstać, a gdy dr. Mazzoni odrzekł, że w najbliższym dniu, jeżeli ściśle przestrzegać będzie przepisów lekarskich, śmiał się z radości.

Rzym, 4-go marca. Dr. Mazzoni opowiada, że gdy lekarze złożyli papieżowi gratulacyę w 90 rocznicę urodzin, rzekł tenże: „Gdy się ma lat 90, nie bierze się takich życzeń na seryo“. — Potem kazał dać lekarzom bukiety dla ich rodzin.

Noc spędził papież spokojnie. O godzinie 3 wynosiła temperatura ciała 37°, tętno 70.

Rzym, 4 marca. *Agencya Stefani'ego* donosi, że lekarze rokują papieżowi jeszcze długie życie.

Rzym, 4 marca. *Agencya Stefani'ego* donosi: Papież napisał poemat o podobnej chorobie, która nawiedziła papieża Klemensa XII. Podczas porannej wizyty lekarskiej odczytał go donośnym głosem. Lekarze z naciskiem polecili choremu, ażeby się wystrzegał wszelkich wzruszeń, jeżeli chce w przeciągu pięciu lub sześciu dni przyjść do siebie, poczem papież przyrzekł zastosować się do poleceń lekarskich.

Rzym, 4 marca. Z powodu rocznicy koronacyi papieskiej, gwardya watykańska wywiesiła flagę, a wojskowe oddziały noszą tak zwaną półgalę.

Sekretarz stanu, kardynał Rampolla, przyjmował, jak zwykle, w piątek ciało dyplomatyczne.

Rzym, 4 marca. Dr. Mazzoni opowiada, że to jest dowodem niezwykłego zdrowia, jeżeli u starca dziewięćdziesięcioletniego sprawa gojenia postępuje raźniej, niż u mężczyzny, będącego w pełni sił. Wygląd papieża na pierwszy rzut oka bardzo go zawiódł, ale teraz nie widzi powodu, dlaczego pacyent nie miałby osiągnąć jeszcze podeszlejszego wieku. Trudno wyobrazić sobie większą energię życiową nad tę, która się kryje w tem chudem, prawie przeźroczystem ciele.

Rzym, 4 marca, godzina 10 minut 50. Papież wstał z łóżka, lekarz Mazzoni pozwolił na to pod warunkiem, żeby papież nie chodził, lecz usiadł w fotelu. — Papież objawia wyśmienity humor.

Kolonia, 4 marca. *Köln. Ztg* donosi z Rzymu, że sprawozdania lekarskie przedstawiają chorobę papieża w znacznie korzystniejszem świetle, niż była w rzeczywistości. Lekarze stwierdzali powracającą febrę i upadek sił; dostojny pacyent zachowywał się niepokojąco.

Trybunał kasacyjny w Paryżu.

Paryż, 4 marca. Połączone wydziały trybunału kasacyjnego, w myśl nowej procedury rewizyjnej, mają zebrać się dzisiaj na pierwsze posiedzenie.

Przeciwko Lidze patryotów.

Paryż, 4 marca. Z polecenia sędziego śledczego Pasques'a wczoraj rano udał się wyższy urzędnik policyi do urzędu pocztowego i skonfiskował tam nieodebrane dotychczas listy Ligi patryotów, pisane do członków przed pogrzebem prezydenta Faure'a.

Proces Picquarta.

Paryż, 4 marca. Wczoraj toczyły się w dalszym ciągu obrady karnego wydziału trybunału kasacyjnego w sprawie Picquarta. Generalny prokurator Manau wypowiedział mowę, niepozbawioną ironicznych aluzyj. Bronił on zręcznie sędziów karnego wydziału przeciwko zarzutowi, jakoby z umysłu przewlekali sprawę Picquarta i po wyłuszczeniu argumentów prawnych oświadczył się za uznaniem konneksyi sądownictwa cywilnego z wojskowem co do wszystkich punktów oskarżenia przeciwko Picquartowi i za bezwzględnem przekazaniem jego sprawy sądownictwu cywilnemu.

Około południa trybunał udał się na naradę. Po kilkogodzinnej naradzie trybunał powziął następującą decyzyę: Co do czterech pierwszych punktów oskarżenia (1. fałszerstwo, 2. używanie fałszywych dokumentów, 3. wydanie adwokatowi Leblois aktów sprawy Dreyfusa, 4) wydanie aktów sprawy Esterhazego) zachodzi wypadek konneksyi, bo wszystkie te punkta dotyczą sprawy Dreyfusa i Esterhazego. Co do tych punktów więc Picquart, zarówno jak Leblois mają być powołani przed cywilną Izbę oskarżeń. Natomiast co do dwóch ostatnich punktów (sprawa poczty gołębiej i sprawa Boulot) należy uznać kompetencyę sądu wojennego.

Skutkiem tego wyroku Picquart ma być wydany z więzienia wojskowego sądom cywilnym, ponieważ pierwsze cztery punkty są ważniejsze i ewentualnie pociągają za sobą większą karę.

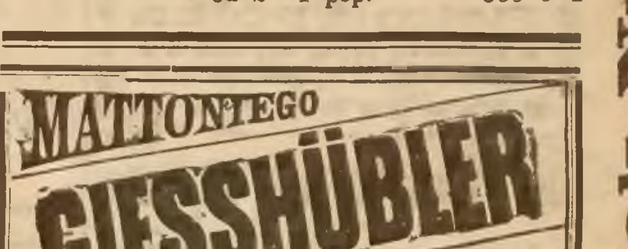
Fallières — prezesem senatu.

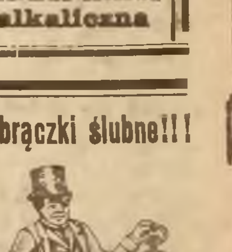
Paryż, 4 marca. W senacie odbył się wczoraj wybór nowego prezydenta na miejsce Loubeta. W pierwszem głosowaniu Fallières otrzymał 96 głosów, Constans 84 głosów, Franck-Chauveau 50 głosów i Peytral 25 głosów.

W ściślejszem wyborze wybrany został Fallières 151 głosami przeciw Constansowi, który otrzymał tylko 85 głosów.

Dymisya Klejgelsa.

Petersburg, 4 marca. Krążą tu pogłoski, że car jest bardzo niezadowolony z zachowania się policyi w sprawie zaburzeń uniwersyteckich. Podobno gradonaczalnik generał Klejgels ma otrzymać dymisyę i zostanie gubernatorem w Kazaniu, co byłoby widocznym objawem niełaski.





Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 4 marca 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	102	20
„ „ srebrna	101	00
4% renta austryacka złota	120	10
4% „ „ koronowa	10[illegible]	50
4% „ węgierska złota	119	85
4% „ „ koronowa	97	90
Akcye Banku austro-węgierskiego	926	—
„ kredytowe	368	20
Londyn	120	42½
Marki	58	97½
20-to Markówki	11	79
20-to Frankówki	9	55½
Włoskie banknoty	44	25
Dukaty	5	67
Węgierskie Losy Premiowe	162	50
Losy tureckie	63	40
Akcye Angiobanku	157	50
„ Unionbanku	328	—
„ Bankverein	278	75
„ Laenderbanku	245	75
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	295	—
„ „ Południowej	65	75
„ „ Elbethal	255	25
„ „ Nordbahn	3466	—
„ „ Staatsbahn	359	50
„ „ Alpine	242	80
„ Tureckie Tabaczne	139	—
Ruble	127	37½
Berlin, 4 marca 1899.		
Banknoty austryackie	169	55
Krótki Wiedeń	169	20
Banknoty rosyjskie	216	35
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	101	25
Renta włoska	95	50
Akcye kredytowe austryackie	231	—
Ruble Ultimo	216	50
Wiedeń, 4 marca 1899.		
Spirytus gotowy	18	10
Cena nafty	18	40
Pszenica na jesień	—	—
Żyto na jesień	—	—
Owies na jesień	—	—
Kukurudza	—	—

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 4 marca 1899 roku, godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	127	75
Marki niemieckie	58	80	59	15
Franki papierowe	47	65	48	05
20-to frankówki w złocie	9	53	9	58
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	100	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	15	100	75
4% „ „ „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	50	101	50
4% „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	50	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	75	96	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	—	99	—
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	—	98	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	94	--	95	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „ „	100	[illegible]	-	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	28	—
„ „ Stanisławowa	54	—	60	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „	378	—	388	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	205	—	210	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	25	211	25
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	293	50	295	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Ogłoszenie licytacyi ofertowej

Zarząd masy konkursowej „Krajowego Towarzystwa handlowego w Krakowie“ rozpisuje niniejszem licytacyę ofertową na sprzedaż ryczałtową za gotówkę wszelkich zapasów towarów, znajdujących się w lokalu handlowym upadłego Towarzystwa (Rynek główny Nr. 26) a mianowicie: płócien, perkali, materyi bawełnianych i wełnianych, gotowej bielizny męskiej i damskiej, bielizny stołowej, kap i serwet jutowych, konfekcyi damskiej, gorsetów, wyrobów pończoszniczych, parasoli, parasolek, rękawiczek, kołder jedwabnych i wełnianych, koców i t. d. pozycyami 1 do 5588 włącznie inwentarza masy konkursowej objętych i według tego inwentarza na 48630 złr. 2 kr. a. w. oszacowanych, oraz urządzenia sklepowego wraz z kasą ogniotrwałą i z urządzeniem gazowem, pozycyami 5606 do 5676 włącznie inwentarza konkursowego objętego i na 687 złr. a. w. oszacowanego.

Oferty zaopatrzone znaczkami stęplowemi na 50 kr. a. w. z wyłączeniem wadyum w wysokości 5% sumy ofiarowanej w gotowce, w książeczkach miejscowych kas oszczędności lub w papierach nadających się do lokacyi funduszów pupilarnych, a według kursu dziennego obliczyć się mających, należy wnosić **najpóźniej do dnia 13 marca b. r., godziny 12 w południe na ręce zarządcy masy Dra Kazimierza Smolarskiego, adwokata w Krakowie (ulica Grodzka L. 15)**, gdzie także można przeglądnąć inwentarz konkursowy i zasięgnąć innych żądanych wyjaśnień.

Zarząd masy zastrzega sobie prawo wyboru między wniesionemi ofertami jak niemniej prawo nie przyjęcia żadnej z nich.

Zarządca masy.

Vr. IX. 1386/28/98. 571

OGŁOSZENIE

Niejaka **Katarzyna Sumarówna,** obecnie 14 lat licząca, córka nieślubna Zofii ze Sumarów Kusiowej, żony Ignacego, wyrobnika kolejowego, została odebrana ze Szpitala św. Ludwika przez jakąś nieznajomą, dotąd niewyśledzoną panią. Tych, którzyby o Katarzynie Sumarównie mieli wiadomość, wzywa się, aby o tem donieśli do c. k. Sądu krajowego karnego w Krakowie.

C. k. Sąd krajowy karny Oddział IX.
Kraków, dnia 28 lutego 1899 r.
Klimecki.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że pogłoski, jakobym był niewypłacalnym, na mylnej były oparte podstawie, i, jak się zdaje, pochodziły od moich konkurentów zawodowych.

Wprawdzie z powodu znacznych wierzytelności, które mam do odebrania u moich odbiorców, byłem w chwilowej niedyspozycyi materyalnej; obecnie jednak niedyspozycya ta ustała, i wszystkich już wierzycieli w zupełności zaspokoiłem, i cieszę się największem zaufaniem fabrykantów.

Najlepszym tego dowodem jest ta okoliczność, że

Magazyn swój gotowych ubrań

na sezon wiosenny i letni

bardzo obficie zaopatrzyłem w ubrania najmodniejsze i z najlepszych materyj krajowych i zagranicznych, i spodziewam się, że P. T. Publiczność jak dotychczas, tak i nadal zaszczycać mnie będzie swojem zaufaniem i licznymi odwiedzinami. 573 1 6

Z poważaniem

Chemin Feldman,

właściciel Magazynu ubrań męskich i dziecięcych w Krakowie, róg ul. Grodzkiej i placu Wszystkich Świętych L. 1, naprzeciw handlu A. Suskiego.

Niniejszem oświadczam, że żadnych długów, ani też weksli z mym podpisem płacić nie będę. *Leon Dembowski,*
519 3 3 Prof. emeryt.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.